Moja relacja z Ukrainy 2016

Dnia 2 lipca 2016 wyruszyliśmy z kolejną wizytą na Ukrainę. Jeżeli chodzi o moją osobę, emocje, które mi towarzyszyły można porównać do tych z zeszłego roku, ponieważ nie wiem jak odczuli to inni uczestnicy, którzy podczas tej wspólnej wyprawy znaleźli się po raz pierwszy. Nie jestem w stanie za nich odpowiedzieć jak było w ich przypadku, jeżeli chodzi o czyjeś odczucia. Chociaż domyślam się, że na pewno były to nowe emocje dla nich, niezapomniane chwile, jak i zarówno ciekawe doświadczenie, które zdobyli na pewno, biorąc udział w tej akcji po raz pierwszy. Naszym punktem zbiórki był Wrocław. Dokładnie tak, jak w zeszłym roku, gdzie spotkaliśmy się z innymi wolontariuszami, całą organizacją Studia Wschód oraz wrocławskim oddziałem TVP. Po spotkaniu we Wrocławiu wyruszyliśmy z resztą uczestników w kierunku naszego celu do miejscowości o nazwie - Dunajów. Jadąc drugi raz doskonale wiedziałem, jakie będą warunki, z kim się spotkam i co będzie moim zadaniem, aby je spełnić, kiedy się tam znajdę. Reszta uczestników była odrobinę zdziwiona, że tyle godzin jedziemy. Mieli również mieszane uczucia, co do tej wyprawy, ponieważ doskonale to dostrzegałem i nie bardzo wiedzieli, z czym ten wyjazd się wiąże. Ale na szczęście dotarliśmy do celu i podróż zakończyła się bardzo dobrze dla nas wszystkich. Kiedy dotarliśmy do Dunajowi przywitała nas dyrekcja szkoły, Ksiądz Józef oraz znajomi, z którymi osobiście zacisnąłem więzy rok temu. Długim rozmowom nie było końca. W drugim dniu naszego pobytu w Dunajowie pojechaliśmy do pracy na cmentarz, aby sprawdzić w jakim jest stanie i czy jest tak samo zarośnięty jak w zeszłym roku? Trzeba przyznać szczerze, że nie było tak najgorzej. Ponieważ w tym roku była to bardziej „kosmetyka" i większość ciężkiej pracy wykonaliśmy w zeszłym roku i w większym składzie osobowym. Było mniej chwastów, ale trzeba podkreślić, że było pracowicie i każdy z nas to odczuł wyraźnie na sobie. Co do faktu mojej pracy, to przyznam, że front robót był mi bardzo dobrze znany. Trzeba było wziąć się do pracy i działać oraz pokazać również młodym wolontariuszom, co jest ich zadaniem i gdzie trzeba robić i żeby zrobić wszystko i dać z siebie jak najwięcej. Po naszej pracy, w wolnym czasie spotykaliśmy się ze znajomymi. Były wspomnienia zeszłego roku, gra w siatkówkę oraz przekazywanie nowych wiadomości i umacnianie naszych relacji. Atmosfera była naprawdę wspaniała, dbali o nas na każdym kroku jak o własnych członków rodziny. W kolejnych dniach naszego pobytu w Dunajowie zostało zorganizowane spotkanie integracyjne i wyjazd do Lwowa z dyrekcją i młodzieżą ukraińską. Mieliśmy przyjemność zwiedzić cmentarz Orląt Lwowskich. Była to moja kolejna wizyta, lecz moje emocje się nie zmieniły, ponieważ były porównywalne do poprzednich, jakie przeżyłem w zeszłym roku. Po wizycie na cmentarzu, wybraliśmy się wszyscy do centrum Lwowa, gdzie również mieliśmy przyjemność zwiedzić Operę Lwowską, Bazylikę Najświętszej Marii Panny i słynny pomnik Adama Mickiewicza. Dzięki temu mogłem zrobić dokumentację całego naszego pobytu we Lwowie, zdjęcie grupowe abyśmy wszyscy się na nim znaleźli, jaki również przeżyć te niesamowite i niezapomniane chwilę razem ponownie. Pod koniec naszego pobytu, po tym jak zakończyliśmy nasze prace na cmentarzu w Dunajowie, udaliśmy się z księdzem i resztą naszego zespołu na cmentarz do Przemyślan, aby spełnić tam nasz obowiązek zanim opuścimy Ukrainę i wrócimy do Polski.

Ostatnie chwile na Ukrainie przeżyliśmy bardzo przyjemnie z młodzieżą ukraińską, którzy zrobili nam niespodziankę i zaprowadzili nas do siebie, do stadniny koni w swoim gospodarstwie, przez co my mogliśmy poznać ich bliżej i przyjrzeć się dokładniej temu, jak żyją ze swoją rodziną. Miałem również przyjemność pojeździć konno pierwszy raz w życiu. Po tym, jak każdy z nas pojeździł konno i zaznał prawdziwego swojskiego klimatu, później wybraliśmy się całą grupą na przejażdżkę konną. Jak dla mnie było to niesamowite przeżycie, wspaniałe doświadczenie i nigdy nie zapomnę tych chwil i ludzi, których miałem zaszczyt poznać i o tym, co oni dla nas zrobili w ostatni dzień naszego pobytu.

Podsumowując całą tegoroczną akcję i mój czas, który mogłem spędzić na Ukrainie uważam za bardzo pozytywny. I jeżeli byłaby kolejna taka akcja organizowana to od razu oddaję mój szczery głos, że jestem gotowy na wszystko, żeby wziąć udział w akcji w następnym roku.

Z poważaniem: Wolontariusz Mateusz Zacher